№ 10. ROK III.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop.

Cena ogłoszeń od wiérsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w kan. Wieniarskiego—róg Nowego-światu i Ordynackiéj.

TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 6 (18) kwietnia 1875 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:

w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. **75** w Warszawie w kantorze pism peryjodycznych Winiarskiego — róg Nowego światu i Ordynackiéj—z przesyłką pocztową rs. **1** kop **10.** Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

28 S.	Witalisa M.	W4—38	Z.7—18	Ostatnia kwadra księżyca.	2 N.	*5 po W.* Anastazego B. . .	W4—30	Z.7—24	Długość dnia g. 14 m. 54.
29 C.	Piotra M.	4—36	7—19	Długość dnia god. 14 min. 43.	3 P.	† Znalezienie ś. Krzyża . . .	4—28	7—26	
30 P.	Katarzyny Seneńskiéj . . .	4—34	7—21		4 W.	† Floryjana M. i Moniki . .	4—27	7—28	Dnia przybyło g. 7. m. 23.
1 S.	*Maj.* Filipa i Jakuba Ap. . .	4—32	7—23	Dnia przybyło god. 7 m. 13.	5 Ś.	† Pijusa V. Papieża	4—25	7—30	Nów księżyca.

Treść: — Znaczenie społeczne i cel komitetu zdrowia - przez A. Strzyżowskiego. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencyja Tygodnia: Z nad Prosny przez A. M. J.— Ogłoszenia.

ZNACZENIE SPÓŁECZNE I CEL KOMITETÓW ZDROWIA.

Rok już prawie dobiega jak mamy instytucyją — nową nietylko dla nas, lecz i dla kraju całego, a w zakres działania któréj wchodzą sprawy najżywiéj nas interesować mogące, bo sprawy zdrowia publicznego. Nie zważając, że w początkach jéj rozwoju, w czasie narad ogólnych, po części wyjaśnił się i dla niewtajemniczonych w odrębność zadania charakter przyszłych zajęć, ogłoszone zaś drukiem szczegółowe programy dla każdéj z pięciu sekcyj komitetu miały to objaśnienie dopełnić, a przynajmniéj wszystkich chętnych z rzeczą zaznajomić, do dziś w czynie nie widzimy tyle przejęcia się przedmiotem, ileby żądać należało, sądząc po jego znaczeniu społecznem. Niejedna miernotka muzyczna lub licha dramatyczna artystka wzbudza bez porównania więcéj zajęcia i zajmuje miejsca w szpaltach pism peryjodycznych, niż przedmiot, mający stanowić podwalinę bytu społecznego. I nic w tém dziwnego. Tam drogi już utarte, a tu nowina; tam tylko podziwiać i wzdychać wypada, a tu pomyśléć, wziąć się do pracy, przytém pracy niekorzystnéj i mozolnéj. Pod wpływem strachu piérwszéj cięższéj epidemii starczy nam na chęci zaradzania złemu, jakkolwiek wtenczas już bywa zapóźno: gdy groza przeminie—nasza apatyja, niezaradność znowu w swe prawa wiekowe wstępuje. Niedość tego, nawet gdy garstka chętniejszych, przełamawszy zapory, garnie się do czynu,— nie braknie złéj woli jednostek, gotowych w grubéj swéj niewiadomości, obluzgać publicznie i cel i osoby doń dążące! Sądzimy więc, że nietylko apatyja, lecz nawet i niefortunne wybryki przeciw podobnym zamiarom biorą początek z jednego źródła—z braku chęci obznajmienia się z rzeczą i niedostatecznego przejęcia się celem. O hygijenicznych danych większość nie ma albo żadnego, lub téż bardzo tylko niejasne pojęcie. „Na całéj przestrzeni Europy od prawego brzegu Renu do gór Uralskich daremniebyśmy szukali jasnego i określonego pojęcia naszéj nauki (hygijeny), pisał Edward Reich (*). Niewielka liczba przedstawicieli, dążących do jéj rozwoju i zastósowania w takich szerokich rozmiarach jak to czynią Amerykanie i zachodnie państwa, przez rutynę spółeczną bywa znienawidzoną, maltretowaną nawet prześladowaną." Najwięcéj popularną może jest tylko jedna reguła i to niezawsze odpowiednio zastósowywana— unikanie przeciągów. Wina w tém po części i prasy, która dotychczas kwestyją zdrowia publicznego albo zbywa milczeniem, albo traktuje lekceważąco,—słowem nie z takiem przeświadczeniem i wytrwałością (wyjąwszy nieliczne wyjątki jak nap. dr. Markiewicz) jakiéj rzecz wymaga lub w luźnych, niezawsze do celu prowadzących artykulikach (hygiena włosów, skóry i t. p.) Stąd po części wynika, że chociażby nasze kobiéty, przygotowując się do wielkiéj roli społecznéj matek i kierownic domu, całe dni, półżycia może gotowe są spędzać na bezcelowém najczęściéj brząkaniu i śpiéwach, nieznajdują jednak nawet godziny w tygodniu na powzięcie chociaż pobieżnych wiadomości otém, jak byłoby korzystniéj dla życia i zdrowia prowadzić dzieci, kierować rodziną, domem całym.

(*) Die Hygiene und ihr Studium str. 18, rok 1863

Choroby i ich leczenia są tak stare jak i ludzkość sama; dla tego to leczenie chorób w społeczeństwach wykształconych obejmuje taką mnogość instytucyj i środków, pochłania taką ilość wysoko uzdolnionych jednostek. Przez wieki wyrabiało się pojęcie, niemal wyłącznie skierowane ku téj myśli, że jeśli jest choroba, to musi téż być i odpowiednie na nią lékarstwo. Lékarstwo i lékarstwo! Oto głównie dawniéj wołano, a stąd w ludziach wyrabiało się przekonanie, że jeżeli jest możność usunięcia złego (choroby), to tylko przez odpowiednią kuracyą. Léczył się i léczy się człowiek i w dzikim pozostając stanie; zaczyna zaś myśléć o uniknieniu choroby i usunięciu jéj przyczyn tylko już w pewnym rozwoju. Przytém medycyna, czyli léczenie chorób w wielu wypadkach okazuje się bezsilną, dla tego znakomitsi przedstawiciele współczesnéj medycyny wypowiadają to przekonanie: że na usunięcie przyczyn wypada zwrócić niemniéj baczną uwagę, jak i na leczenie samych chorób, tém bardziéj, że jak utrzymują, dziewięć dziesiątych naszych chorób wynika z powodów od nas zależnych, a więc dających się usunąć, skąd wynika, że *hygijena spółeczna*, wyrażając przez się wyższą formę walki człowieka z przyrodą o dłuższe życie i możebną szczęśliwość, jest nabytkiem współczesnym, a zarazem charakterystyką wysokiego postępu ludzkości.

Dawniéj, kiedy człowiek w niedoli pogrążony, zewsząd otoczony niebezpieczeństwami, wywalczać musiał niemal każdą dobę życia, mniéj miał czasu i możności na przedarcie zasłony przyszłego ustroju; a przytém osiedlony w mniejszych stósunkowo gruppach, żyjąc w otoczeniu więcéj sprzyjającém jego wymogom organicznym, mniéj miał potrzeby rachowania się z czynnikami przyrody, chociaż myśl wytwarzania odpowiedniejszych warunków życia wyradzała się już dawno bądź w niejasnych zarysach, bądź nawet w dokładniejszém określeniu. Tak naprzyk. przybytki asklepiadów (świątynie Eskulapa, w których leczono chorych) po większéj części bywały budowane w miejscach zdrowych, lasem otoczonych i przyjemnych, a Rzym starożytny dla odprowadzania miejskich nieczystości posiadał w wysokim stopniu uregulowaną kanalizacyją (cloaca magna). Lecz w ostatnich dopiéro czasach, kiedy przemysł wytworzył wszelkiego rodzaju zbytki i wpłynął na powstanie przeludnionych ognisk, kiedy wzrosły do niesłychanéj potęgi kapitał zapanował nad pracą i począł przez nią wyciągać najżywotniejsze soki, stósunki międzynarodowe spowodowały potrzebę utrzymywania stałych i licznych armij, chcąc—nie chcąc ujrzał się człowiek w odmiennych życiowych warunkach, i przekonany o niekorzystnym ich wpływie na swe zdrowie i życie, począł badać otoczenie i ściśléj wnikać w potrzeby swéj natury. Na téj to drodze powstała *hygijena*—nauka obszérna, bo traktująca o tych przedmiotach, których znajomość ułatwia człowiekowi możebnie najlepszy rozwój sił fizycznych, doprowadza i przyczynia się do utrzymania i przedłużenia jego życia, słowem nauka dążąca „do wydoskonalenia rodzaju ludzkiego pod względem fizycznym i moralnym, zapobiegająca jego wyrodzeniu się."

Człowiek rozwinęty już z saméj konieczności, a po części i wskutek doświadczenia, przestaje być egoistą—przynajmniéj w pewnych zakresach działań, dochodzi bowiem do przekonania, że wytworzenie lepszych życiowych warunków dla pojedyńczych jednostek niezawsze je zabezpiecza od wpływów ogólnych. Chociaż X. lepiéj mieszka, jé zdrowsze pokarmy, rozsądniéj reguluje swój czas, jego zato sąsiad w gorszych postawiony warunkach, mniéj oględny, łatwo ulega zakaźnéj chorobie. Zarażone wydzieliny sąsiada dostają się do mieszkania X., do studni z któréj on pije wodę i t. p. i X. ulega téjże saméj chorobie. Powtóre. społeczność w mniejszym stopniu wyczerpująca zasoby na choroby i śmierci przedwczesne, społeczność zdrowsza i silniejsza, więcéj może wyprodukować, łatwiéj się rozrosnąć, ostać—stąd *hygijena społeczna*, dąży do usunięcia, a przynajmniéj zmiejszenia natężenia chorób w gminach, w państwach całych, w świecie cywilizowanym — (stowarzyszenia opieki zdrowia publicznego, zjazdy korferencyje międzynarodowe w Konstantynopolu, Wiedniu i t. p.)

Nauka raz wytworzona i do pewnéj doskonałości doprowadzona, skoro tylko jéj przedmiot jest żywotny, nie ogranicza się ciasną sferą jednostek: jéj dobrodziejstwa, jéj wyniki większémi lub mniejszémi falami rozléwają się w ogół, w miarę szérokości lub przeciwnie nawy życiowéj, w miarę użyznienia gruntu. Rozpowszechnianie, szerzénie śród ogółu pojęć z dziedziny hygijeny powziętych, przestrzeganie i polepszanie warunków życiowych wzięły na się w pewnym stopniu instytucyje sanitarne—komisyje, komitety zdrowia, stowarzyszenia opieki zdrowia publicznego. Niektóre z tych instytucyj jako czasowe noszą charakter prywatny, inne reprezentowane przez osoby li tylko dobrą wolą kierowane, lecz do pewnego stopnia uprawomocnione tak w zakresie działania jako téż i wykonania, są instytucyjami wpółoficyjalnémi, inne nakoniec przez wprowadzenie stałéj i płatnéj służby zdrowia—lekarzy sanitarnych i ich pomocników—stały się instytucyjami rządowémi *).

*) Nasz komitet zabezpieczony sankcyją najwyższéj władzy, posiadający ustawę i drogę do wykonania uchwał, należy do instytucyj wpółurzędowych.

Inicyjatywę w téj sprawie, jak i w wielu innych żywotnych, w roku 1790 podała Francyja. W latach 40-ch bieżącego stulecia na gruncie bardzo praktycznym opiekę zdrowia publicznego postawiła u siebie Anglia, urządziwszy oddzielną służbę sanitarną—(Medical officer of halth)—i wydawszy odpowiednie przepisy. Znakomicie téż urządzoną została służba zdrowia w Ameryce, Szwajcaryi, Belgii. W ostatnich latach dziesięciu bardzo energicznie i umiejętnie zdrowiem publiczném zajęły się Niemcy, a przodują między nimi Bawaryja, Saksonija i Badeńskie. Obecnie, jak się z pism dowiadujemy, jest już w radzie państwa projekt wprowadzenia takichże instytucyj i w cesarstwie, tam przynajmniéj gdzie są czynne rady ziemskie, słowem w państwach cywilizowanych powszechne wyrobiło się przekonanie o potrzebie wytworzenia opieki zdrowia publicznego stałéj i czynnéj, na innych niż dawniéj podstawach.

Ponieważ zdrowie społeczne jak i zdrowie jednostki zależy od wielu i rozmaitych warunków, które albo podtrzymują lub rujnują fizyczne zasoby, przeto zadaniem instytucyj sanitarnych winno być: *usunięcie szkodliwych* i *wytworzenie możebnie lepszych wpływów w całym otoczeniu człowieka*. Do takich wpływów należy: powietrze, woda, klimat, mieszkania — oddzielne i w zgrupowaniu (wsie, miasta), pokarmy, napoje, budynki i miejsca do użytku publicznego przeznaczone, sposób życia, rodzaj zajęcia, daléj— ulicy, drogi, podwórza, bulwary, odprowadzanie nieczystości, cmentarze, studnie, cysterny, przeludnienie w domach i miejscowościach, dym, pył i t. p., i t. p. Aby zatém instytucyja tego rodzaju, mogła wyświadczyć istotne usługi swemu społeczeństwu, musi miéć pieczę o wszystkich tych przedmiotach z jednakową troskliwością, z jednakowém natężeniem.

Kilka atoli jednostek, li tylko téj jednéj oddanych sprawie, mając do czynienia z ogółem niezawsze wyrobionym, nie zmieni i nie usunie złego, dopóki przynajmniéj myśląca większość nie przyjmie udziału w zajęciu, mającém na celu korzyść wszystkich zarówno. Zajęcie to, prawda, niezawsze estetyczne, niekorzystne, a co gorsza — nie mogące natychmiast dostarczyć dotykalnych rezultatów. Bywały jednak już chwile, kiedy i czasowe wdanie się w sprawę zdrowia publicznego nie specyjalnie ku temu przeznaczonych osób wyświadczało swemu narodowi, nawet w stósunkowo krótkim czasie, nieoszacowane usługi, czego wybitny mamy przykład podczas wojny amerykańskiéj—gdzie czynna i energiczna pomoc komitetów chwilowych, przy nieznacznych środkach (25 mill. dolarów na 4 lata), wkrótce zmniejszyła śmiertelność w armijach... Po większéj zaś części na wyniki trzeba czekać lata; miasta zagraniczne już się nimi cieszą, a jakiéj natury mogą być owe wyniki niech nas objaśni przykład.

Wiadomo, iż człowiek w mniejszém zgrupowaniu—we wsi mieszkający— rzadzéj choruje i dłużéj żyje, aniżeli mieszkaniec miasta. We Francyi ten stósunek co do średniéj życia wyraża się jak 1,21:1; w depart. Sekwany naprzykł. mieszkaniec wsi żyje średnio lat 37 i miesięcy 7, zaś mieszkaniec miasta tylko lat 34 i miesięcy 8. Takaż zachodzi różnica dla ludności Anglii, Niemiec, Cesarstwa Rosyjskiego. W ostatniém z tych państw w okresie od 1859—63 r. umierało na 1000 ludności w miastach 38,6, we wsiach 35,8. My dotychczas tego rodzaju statystyki nie mamy (oprócz wykazów rządowych i prób pojedyńczo-cząstkowych—dla Tuszyna naprzykład)—czekamy na nią oddawna z wielkiém upragnieniem—boć ona ma być podstawą do wniosków i działania;—nie odstąpimy jednak daleko od prawdy, gdy stósunek śmiertelności, w cesarstwie przyjmiemy u siebie (w okolicach Tuszyna na tysiąc wiejskiéj ludności umiéra 38, 16 rocznie), t. j. jeżeli przypuścimy, że i my co rok tracimy 3 jednostki na 1000 więcéj aniżeli traci wieś. Stała ludność nasza wynosi 14,600; co rok przeto mamy 42—44 jednostek takiéj straty, jakiéjbyśmy mogli uniknąć przez poprawienie warunków otoczenia. Ażeby wybitniéj uwydatnić tę stratę wyrazimy ją w przybliżeniu przez kapitał, oceniając średnio wartość produkcyjną jednostki bardzo nisko—po 500 rs. (winniśmy tu przypomniéć, iż rzecz traktuje się poważnie)przy takiéj ocenie, rocznéj straty wypadnie dla małego miasta 21—22,000 r. Choćby nawet ta cyfra była zawielka, boć praca kobiéty i osób młodszych musi być niżéj szacowaną, gdy zarazem jadnak trzeba pamiętać o kosztach pogrzebów i kuracyi chorób z niezdrowych warunków wynikających; to, uwzględniwszy te okoliczności, w każdym razie dojdziemy do cyfry bardzo wymownéj!... Stracone przedwcześnie osobniki, jeżeli były produkcyjne, nietylko że same przestały produkować, lecz opłaty i służebności — do czasu przynajmniéj inni i za nich ponosić muszą — co także zaznaczyć wypada, gdyż większa opłata większego wymaga wysiłku, więcéj wyczerpuje zasobów.... Gdyby ten rachunek zastósować do strat w ostatniéj epidemii poniesionych i przypomniéć, że z 436 zmarłych było 300 osobników w sile wieku i do pracy zdolnych— wynik będzie na prawdę przerażający!... Może i tutaj podoba się cyfrę zmniejszyć, otrzymać ją inną drogą, fakt jednakże wielkiéj straty pozostanie zawsze faktem, on téż to i skłania społeczeństwa zachodnie do sprowadzania warunków życia miast większych do warunków wiejskich, do usuwania i ze wsi wszelkich możebnych szkodliwości, nie powstrzymuje zarządów od ponoszenia w tym celu nawet bardzo znacznych wydatków, a i nas także, gdy się zastanowić i pomyśléć zechcemy, również może zniewoli do nieco czynniejszego wystąpienia w obronie nas samych i naszych interesów.

Jaki wytworzył się pogląd za granicą na sprawę, która nas w téj chwili zajmuje, posłuchajmy słów angielskiego męża stanu, wypowiedzianych przed półtorarokiem na meetingu w Manchester: „Poprawienie stanu zdrowia publicznego" powiedział Dizraeli — „jest takiém społeczném zadaniem, któreby stać powinno na czele wszystkich innych. Odpowiednie mieszkania, czysta woda do picia, świéży, niezepsuty pokarm, czyste powietrze—są to warunki, których wytworzenie ustala dobrobyt ludzi. Kwestyje hygijeniczne ze względu na swe znaczenie, przodują wszystkim innym kwestyjom. Wielkość i siła państwa, przedewszystkiém od rozwoju fizycznych sił jego mieszkańców zależą; wszystko zatém, co się działa w celu poprawienia zdrowia narodu, służy zarazem za podstawę jego wielkości i sławy". *) A drugi mąż stanu tejże saméj Anglii, lord Derby, zachęcając do powszechniejszych wykładów hygijeny, tak się odezwał: „Bez porównania łatwiéj jest zapobiegać chorobom, niż je leczyć; wysoko powinno być cenioném to przekonanie, przez hygijenę nam wpojone, że jest medycyna zapobiegająca chorobom. Ludzie z trudnością i bardzo powoli przychodzą do pojęcia, że ich zdrowie od nich samych zależy, a ta pokora, z którą się przenosi większa część nieszczęść, których możnaby uniknąć, jest wynikiem lenistwa i apatyi, charakteryzujących człowieka nie wykształconego". **)

A. Strzyżowski.

*) Zdorowie Nr. 5, str. 90. St. Petersburg.
**) Tamże.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLICY.

— Dnia 25 b. m., t. j. w przyszłą niedzielę, jako w dzień ś. Marka, o god. 9-éj zrana, z kościoła farnego wyjdzie procesyja i uda się za miasto do kościółka *Panny Maryi*, gdzie po odprawionéj mszy ś. zaraz do tegoż kościoła powróci.

— Kwesta wielkotygodniowa przy grobach na korzyść domu schronienia starców, przyniosła w r. b. w kościołach: po-pijarskim rs. 42 kop. 94, w po-bernardyńskim rs. 40 kop. 87½, w po-dominikańskim rs. 39 kop. 85, razem rs. 124 kop. 66½. Rada gubernijalna dobroczynności, podając o tém do wiadomości publicznéj, uważa się w obowiązku wynurzenia szczeréj wdzięczności damom, które raczyły podjąć się trudu kwestowania.

— Koncerty u nas nie popłacają, bo mało jest miłośników piękna. Jedni tłomaczą się, że chleb pierwszy jak muzyka i mają słuszność—inni przekładają przyjemności zmysłowe, nad rzeczy tyczące się uczuć, myśli i wyobraźni. Utilitaryści w poezyi nie widzą żadnego pożytku, a inteligencyja nie uczęszcza na koncerty jedynie dlatego, że nie ma uznania dla miernostek..... I tak, na ogłoszony przez afisze koncert fortepijanisty p. Ludwika Malczewskiego, na dzień 3 kwietnia, kilka biletów było tylko zakupionych, z tego powodu koncert nie przyszedł do skutku. Na drugi koncert dnia 8 kwietnia, młodego skrzypka p. Konstantego Nolte, zaledwie kilkanaście biletów rozsprzedano. Koncertant występując przed szczupłą garstką słuchaczów, umiejących go ocenić, przekonał, że nad własny interes wyżéj stawi publiczność, jak niemniej że szanuje wysoką godność artysty. Pan Nolte, uczeń konserwatoryjum lipskiego i sławnego paryzkiego profesora Allarda, rozpoczyna zawód koncertanta. Ile wiémy, drugi dopiéro raz występuje publicznie, ale do tego posiada zupełne prawo, ma bowiem niepospolity talent i gra jak na prawdziwego artystę przystoi. Podziwialiśmy w panu Nolte wzorową czystość intonacyi, wielką sumienność i misterną dokładność w oddaniu wszystkich najdelikatniejszych odcieni muzyki. Program jego koncertu stanowiły: Koncert Bethowen'a, romanse „Bywało" i „Słowik" Vieuxtemps'a, Andante z koncertu Mendelsohn'a i 3-ci koncert Beriot'a.

Sam wybór sztuk mówi o klasycznym kierunku artysty, a egzekucyja ich, o wysokiéj umiejętności i głębokiém pojęciu piękna, dalekiém od fraszek i efektów, obliczonych tylko na zmysły. Pan Nolte wychodzi zwycięzko z trudności, a sziachetną grę jego cechuje spokój i rozwaga, obok niepokalanéj czystości i równości. Przy takich przymiotach można rokować panu Nolte świetną przyszłość artystyczną. Czas i praca, przy coraz większém zgłębianiu sztuki, dadzą mu możność wydoskonalenia mechanizmu i wytworności artystycznéj.

Panu Bełdowskiemu amatorowi śpiéwakowi, należy się uznanie za bezinteresowny współudział w tym koncercie, za piękne odśpiéwanie aryi z opery Norma, pieśni Gumbert'a „Vögelein", a szczególniéj za prześliczny śpiéw „Ona się śmiała" Troszla. Pan Bełdowski był bardzo przy głosie, bo co się tyczy umiejętności śpiéwu, o tém dawno już nas przekonał.

Akompanijament do całego koncertu umiejętnie prowadzony był przez znanego naszego fortepianistę pana Benduskiego.

— Drugi już tydzień mija, jak codziennie przybywają do miasta liczne furmanki dworskie po brakujące ziarno do siewu—skutki to przeszłorocznego nieurodzaju jarzyny w naszych okolicach — włościjanie nielepiéj stoją, a nawet i gorzéj daleko, bo w wielu miejscowościach już kupują żyto na chléb i mąkę, w przewidywaniu téż ciężkiego przednowku, przekupnie robią zapasy żyta i grochu.

— W Częstochowie w dniu 10 b. m. grono amatorów przedstawiło 4-ro aktową komedyją Fredry „Przyjaciele", w dniu 17 zaś b. m. małoletni amatorowie, na korzyść niezamożnych uczniów tamecznego progimnazyjum, powtórzą przedstawienie złożone z komedyjek: „Dobre dzieci", „Prima Aprilis" i „Smutek i uciecha", dwie ostatnie ze śpiéwkami, — na zakończenie zaś obraz z żywych osób „Anioł Stróż".

— W Dąbrowie górniczéj wzniesiony będzie nowy kościół katolicki. Plany i kosztorysy przesłano do zatwierdzenia właściwéj władzy. Znaczna część

kosztów pokrytą zostanie z dobrowolnych ofiar miejscowéj ludności.

= Od niejakiego czasu do miasta Łodzi codzień przychodzi świéży transport mięsa z Warszawy. przez co miasto otrzymuje jeśli nie tańszy, to przynajmniéj bez porównania lepszy produkt. Opiekuńcze oko rzeźników miejscowych, dostawę tę śledzi pilnie, bacząc i na to, jak się okazuje, żeby przez dowóz niebyły naruszone jakiekolwiek inne sprawy. W tych dniach jeden starozakonny rzeźnik wystąpił do władzy odpowiedniéj z podaniem, iż do frachtu na mięso przykleja się świadectwo lekarskie i inne należne do transportu papiéry; podający więc zwraca uwagę, iż skarb na takiéj przesyłce papiérów traci, o samém zaś mięsie, jako o rzeczy dla niego niby obojętnéj, bynajmniéj nie wspomina — chodzi mu tylko o niewłaściwą, podług jego zdania, t. j. o nieopłaconą ekspedycyją papiérów, do transportu należących. Fakt chyba objaśnień niewymaga żadnych, a godzien zanotowania z tego powodu, że podobnych przyjaciół ludzkości i opiekunów dobra społecznego, całe zastępy i na każdym kroku — ich zacne zamiary, do pewnego stopnia upozorowane, znajdują nieraz przystęp i do nieprzezornéj lub również obłudnéj prasy. Jakkolwiek zemsta tych poczciwców nie zna granic—obowiązkiem jednakże każdego uczciwego człowieka, poznawszy węża, zedrzéć zeń fałszywą powłokę.

Sprostowanie: W Nr. 9 na str. 4 w miejsce *Karola XII.* powinno być Karola IX.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z nad Prosny.

W poprzednim moim liście, przedstawiłem wam szanowni czytelnicy, ujemne strony naszego społeczeństwa; obecnie jednak, nie chcąc być posądzonym o umyślne wynajdywanie samych li tylko cieni, pragnę przedstawić wam to, co stanowi jasną stronę naszego życia i co na serdeczne poparcie ogółu zasługuje. Tym dodatnim czynnikiem jest coraz bardziéj rozbudzający się ruch umysłowy. Chwalebny ten popęd jest jeszcze wprawdzie skoncentrowanym w bardzo szczupłém kółku, ale należy mieć nadzieję, że zczasem wpływ swój na masy rozciągnie i rozbudzi nas z tego snu letargicznego, w którym spowici, dotychczas jeszcze zasypiamy. Takich ekscytarzy, które starają się ze snu nas rozbudzić, jak na Kalisz jest dostateczna liczba. Pięć księgarń, z których parę wprawdzie ratuje się od śmierci głodowéj sprzedażą papiérosów, materyjałów piśmiennych i herbaty, wreszcie: *Agentura spółki kolportacyjnéj,* która podobnie jak żołnierz na straconéj wedecie, postanowiła wytrwać lub zginąć z honorem; nakoniec: nowo założona *czytelnia dzieł poważniejszych treścią,* połączona z czytelnią rzemieślniczą.

Czytelnia ta, powstała dzięki szlachetnym usiłowaniom pp. Hejbowicza, Gillera i Kobyłeckiego, na takich warunkach, aby ogół naszéj publiczności, nawet niezamożnéj mógł z niéj korzystać. Dziś liczy ona zaledwie trzy miesiące swego istnienia, ale do téj pory jeszcze podobna do rośliny egzotycznéj, z pod stref gorących pod okna cieplarni przeniesionéj—słabe życia daje oznaki. Zapisało się do niéj zaledwie 20-tu czytelników, bezporównania zaś więcéj do czytelni rzemieślniczéj. Czyżby to było dowodem, że w klasie téj więcéj znajduje się jednostek, pojmujących potrzebę nauki, aniżeli w kółku niby inteligentnych?

Optymiści wróżą jéj życie i mają nadzieję, że nie spotka ją los taki, jak jéj siostrzycę w Chmielniku, która upadła... z braku czytelników. Panowie ci bowiem poczuwszy w piersiach swych ducha rycerskich czasów, woleli jeżdżąc w karuzeli na drewnianych konikach, gonić do pierścienia, aniżeli grzebać w zadrukowanéj bibule! (sic).

Wprawdzie Kalisz niéma karuzeli, a na czytających mu nie zbywa, lecz niestety wielu i wiele z nich nic nie czyta. Wszyscy potroszę czujemy potrzebę téj umysłowéj rozrywki, chociażby dla tego, aby się przekonać czyjego jest pióra „Maryja" Malczewskiego, o co niezartem prowadzoną słyszałem dysputę. Pomimo jednak tego, nie żałujemy wielu godzin wydartych poważniejszéj pracy, a straconych marnie na miłutkiéj obmowie, lub w zadymionéj atmosferze rozlicznych knajp, w których czas liczy się dźwiękiem kieliszków lub sztukiem kul bilardowych, gdzie oprócz technicznych a wysoko pouczających wyrażeń, jak np. *matka do rogu, klapsztos* i t. p., nic więcéj nie usłyszysz i skąd oprócz ogłupienia, żadnéj innéj nie wynosi się korzyści.

W ruchu inteligentnym naszego miasta, niezaprzeczenie najwybitniejsze miejsce zajmuje „Kaliszanin", gazeta miasta i jego okolic, pozostająca od roku przeszło pod redakcyją Julijana Miłkowskiego, znanego skądinąd literata. Komu nie są obce stósunki pisma prowincyjonalnego do publiczności, ten z łatwością oceni, jak jest wielka zasługa tego, który podejmuje się sterować pismu na prowincyi. Wié, ile potrzeba zwalczyć niechęci, uprzedzeń, płaskich intryg, brudnego egoizmu, usiłującego podkopać byt pisma, a za to wszystko nie osiągnąć materyjalnych korzyści, które, chociażby największémi były, nie są wstanie okupić przykrości połączonych z nazwą „redaktor pisma prowincyjonalnego".

Oprócz tych wszystkich, jakby zakulisowych szermierek, walczyć on musi jeszcze z większą częścią publiczności, która przesiąkła zaśniedziałym prowincyjonalizmem, niechcąc lub nieumiejąc pojmować zadania, jakie ma przed sobą organ miejscowy, z bezmyślną traktuje go apatyją. Wreszcie, jakby niebyło na tém dosyć, staczać on musi utarczki z témi nawet, którzy mu to prawo bytu przyznają. Wszyscy czujemy się w prawie, słusznie czy niesłusznie, objawiać swe niezadowolenie i krytyki, a zapominamy, że w innéм położeniu znajduje się gazeta prowincyjonalna, a w innéм organa prasy warszawskiéj. Te ostatnie posiadając do rozporządzenia znaczne środki materyjalne, są w możności płacenia honoraryjów współpracownikom swoim, a tém samém rekrutowania z zastępów braci po piórze najzdolniejszych pracowników. Przeciwnie się dzieje z organami prasy prowincyjonalnéj. Te nie posiadając takich zasobów, zadawalniać się muszą z pracowników dobréj woli, którym chlebodajne zajęcia dorywczo literaturze poświęcać się pozwalają. Głośno i szeroko rozprawiamy nieraz o potrzebie pisma miejscowego, o tém jak ono kwestyje ogólnéj doniosłości powinno podnosić i t. p., ale niechno poważy się zaczepić interesy nasze prywatne, w imię tego dobra ogólnego—wtedy biada mu! Rzucamy gromy jowiszowe na zuchwalca, co ośmielił się prawdę nam powiedziéć, daléjże wołać: że nie odpowiada potrzebom. że jest niedołężnie redagowaném, a w ślad za tém, kilku prenumeratorów ubywa, bo zdaje się nam, że pismo na to powstało, aby spełniając funkcyją kadzielnicy cnotom naszym a wielkomyślnym animuszom, bezustannie palić kadzidła, ale o wadach naszych powinno być cicho, sza! Los więc takiego pisma, to zawód pijoniera, wśród dzikich stepów świata piérwotnego, gdzie wszystko ku niemu wrogiém tchnie usposobieniem i gdzie każdą piędź ziemi wstępnym zdobywa się bojem. Pomimo jednak tych wszystkich przeciwności, „Kaliszanin" nasz wytrwałą prowadzi walkę, a znajdując się pod umiejętném kierownictwem, wyrobioném wieloletnią pracą na tém polu, zyskuje sobie uznanie ogółu i staje się niezbędnym w życiu naszego miasta. Wreszcie posiadając kilku zdolnych korespondentów, pojmujących ważność swego zadania, zyskuje także wpływ na interesy ogólne prowincyi.

Pisząc o „Kaliszaninie", wspomniéć także muszę o miejscowéj inteligencyi. Klasa ta w naszém mieście liczy daleko więcéj przedstawicieli, aniżeli którekolwiek inne miasto prowincyjonalne. Większość z tego kółka, posiada stopnie uniwersyteckie, lecz zato nierównie mniejsza ilość daje popęd do rozwijania się ruchu umysłowego. Smutnym jest jednakże objaw rozdwojenia, które powstało w ich łonie, a dzieląc i tak szczupłe siły, nie pozwala na zjednoczenie ich ku jednemu celowi. Nierównie jednak smutniejszém jest, że wielu, od których mamy prawo wymagać, aby naukę swą zużytkowali dla dobra swoich współbraci, owiani usypiającym tchnieniem życia prowincyjonalnego, jakoby powiewem włoskiego sirocco, młodość swą trawią w drobiazgowych zabiegach około drobniejszych spraw codziennego życia i z uśmiéchem politowania patrzą na tych, co się krzątają, jakby się dziwując, że znaleźli się tacy co pracują, gdy oni już spoczęli. Przed paru miesiącami pisma warszawskie donosiły już wam szanowni czytelnicy, o zamiarze urządzenia w Kaliszu przez miejscowe siły, pewnéj liczby odczytów na dochód miejscowego progimnazyjum. Otóż onego czasu dużo o tém pisano, mówiono, dziś już wszystko ucichło, a raczéj zeszło do nader nieznacznych rozmiarów. Z całego projektowanego szeregu odczytów; których liczba dochodziła do poważnéj cyfry 12, do téj pory dwa tylko wygłoszono, trzeci zaś nastąpi niezadługo.

Piérwszy z tych miał p. *Galczyński* „O świecie zwierzęcym i roślinnym stref podzwrotnikowych", drugi p. *Edmund Idzikowski* „O powieści współczesnéj". Oba cieszyły się powodzeniem; w każdym jednak razie, dwa odczyty jak na Kalisz w ciągu roku, to troszkę za mało,—lecz nie należy jeszcze rozpaczać. wiosna nadchodzi, będziemy znów projektować nowe odczyty na adwent i post, aby gdy pora ta nastąpi, złożyć to wszystko ad acta.

A. M. J.

OGŁOSZENIA.

Karolina Tomaszewicz akuszerka, upoważniona przez Radę lekarską warszawską, gdzie skończyła kursa położnicze, dawniéj w Lublinie, obecnie zamieszkuje w Petrokowie w domu pani Kinowéj, plac Mikołajewski (Nowy Rynek) Nr. 79.

(3—1)

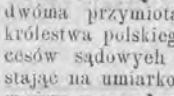

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania *kareta* mało używana, za przystępną cenę, w domu W. Zielińskiego przy ulicy Petersburgskiéj (Kaliskiéj) — tamże znajdują się do sprzedania *meble*, oraz różne *sprzęty domowe.*

(2—1)

EMILIJAN DRECKI

Patron Trybunału w Kaliszu, zawiadamia osoby interesowane, iż na skutek rozporządzenia JW. Prezesa Trybunału Cywilnego w Kaliszu *przyjął do zachowania akta Waleryjana Stokowskiego patrona* i we wszelkich czynnościach, z akt tych wypływających, zastępować go będzie. (3—1)

UBEZPIECZENIA
W GUBERNII PETROKOWSKIÉJ.

Ruskie Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia i gradobicia.

Mając swoję agenturę w mieście Petrokowie w kantorze **Jakóba Zylbersztejna,** głośno poszczycić się może dwóma przymiotami: coraz szerszém uznaniem obywateli królestwa polskiego, oraz wyjątkową zasadą „unikania procesów sądowych w stósunkach z ubezpieczonymi". Poprzestając na umiarkowanéj składce, któréj stopy wcale nie podwyższa, **przyjmuje zabudowania, tudzież ziemiopłody i inwentarze do ubezpieczenia od ognia lub gradobicia.** Wrazie klęski, układa wspólnie z ubezpieczonym likwidacyją prawdopodobnéj straty, najzawilsze kwestyje, wynikłe przy śledztwie, usuwa w sposób pojednawczy i wypłaca natychmiast wynagrodzenie całkowite, nawet w wypadkach niedopełnienia drobniejszych formalności, zaco Towarzystwo otrzymało niejednokrotne podziękowanie w pismach publicznych.

Agentura Towarzystwa Ruskiego, istniejąca od roku 1869 w m. Petrokowie u Jakóba Zylbersztejna, przyjęła dotąd przeszło 700 ubezpieczeń, a w téj liczbie niektóre piérwszorzędne fabryki i zakłady przemysłowe tutejszéj guberuii.

Ponieważ Towarzystwo Rossyjskie z r. 1827 (nie Ruskie), zaprzestało przyjmować nadal w tutejszym kraju ubezpieczenia rolne, to jest krestencyją i inwentarze, skutkiem czego zrywa się stósunek wielu właścicieli ziemskich z tém Towarzystwem: przeto Agentura Towarzystwa Ruskiego w Petrokowie ogłasza niniejszém, iż przyjmuje nadal lub jak dotąd, wszelkie ubezpieczenia rolne, zabudowań i od gradobicia; w ubezpieczeniu zaś pięcioletniém z jednym rokiem bezpłatnym i z rozkładem składki na raty.

Towarzystwo Ruskie oprócz znacznego rezerwowego kapitału, posiada kapitał zakładowy w ilości 2,500,000 rubli. - szczyci się zaś tak liczną klijentelą, iż w roku zeszłym 1874, wpływy z samych składek czyli premij, wynosiły rubli 2,220,831 kop. 63; podobnie pomyślny rozwój pozwala mu nie tylko nie podwyższać składek, ale je coraz więcéj obniżać.

Kantor Agentury u Jakóba Zylbersztejna w Petrokowie przy ulicy Moskiewskiéj (Bykowskie przedmieście) w domu W-go Jasińskiego wprost teatru.

DYONIZY SKURZALSKI Komornik Trybunału Kaliskiego, ma swą kancelaryją w Petrokowie przy ulicy Nowogrodzkiéj (Warszawskiéj) w domu Szydłowskiego Nr. 6 na 1-ém piętrze.

Najnowsze nakłady Józefa Ungra.

OBRAZKI SYBERYI

przez **LUDWIKA NIEMOJOWSKIEGO**

illustrował

E. M. ANDRIOLLI.

Dziełko powyższe formatu dzieł Zygmunta Kaczkowskiego, obejmuje 32 arkusze ścisłego druku.

Cena: w Warszawie . . . . rs. 1 kop. 50.
w Cesarstwie i na Prowincyi . . . „ 1 „ 70.

DZIEŁA ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO TOMÓW 10.

Cena: A) Dla prenumeratorów Tygodnika Ilustrowanego lub Wędrowca:
w Warszawie tomów 10 . . . rs. 10.
w Cesarstwie i na Prowincyi . „ 11.

B) Dla nieprenumerujących powyższych pism, cena podwaja się.

Dzieła Zygmunta Kaczkowskiego można nabywać w oprawie, płacąc tom po rs. 1 kop. 40 w Warszawie, a rs. 1 kop. 60 na prowincyi. Obecnie wyszło **ośm** tomów.

KARTKI Z PODRÓŻY

od 1858—1864 roku

przez J. I. Kraszewskiego

ozdobione 80-ciu drzeworytami.

Cena: w Warszawie . . . . rs. 3 kop. 60.
w Cesarstwie i na Prowincyi . . . „ 4 „ —

w oprawie ozdobnéj zagranicznéj:
w Warszawie . . . . rs. 5 kop. —
w Cesarstwie i na Prowincyi . . . „ 5 „ 50.

Dzieła powyższe są do nabycia **w kantorze drukarni Józefa Ungra** w Warszawie, ulica Nowolipki Nr. 2406 (3), oraz we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. (4—2)

W nowo wymurowanym domu przy ulicy Słowiańskiéj (Krakowskie przedmieście), pod Nr. 27, są do wynajęcia *mieszkania wygodnie urządzone* od ś-go Jana r. b., wiadomość u właściciela na miejscu. (3—1)

Powóz z fordeklem, na leżących resorach, w dobrym stanie, jest do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomość w kantorze W. Tchórzewskiego.

(4—1)

Fortepijan palisandrowy, najnowszéj konstrukcyi, o 7 oktawach, dwa lata używany, jest do sprzedania za cenę umiarkowaną. Wiadomość w domu W. Majcherskiego przy ulicy Moskiewskiéj (Bykowskie przedmieście).

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w domu W-go Rontalera otworzyłem ŚKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH w najlepszych gatunkach z różnych fabryk, oraz MATERYJAŁÓW PIŚMIENNYCH wyborowéj dobroci. Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność znalazłszy odpowiedni swym życzeniom towar i ceny umiarkowane, stale względami swymi skład mój zaszczycać raczy.

(2—1) *Władysław Makay.*

DO TARTAKU PAROWEGO

potrzebnym jest od miesiąca maja r. b. *werkmajster* obeznany ze ślusarską robotą. Wiadomość u S. Winiarskiego w Warszawie przy ulicy Nowy-Świat w domu pod Nr. 62.

Dominium dóbr Kamocka Wola ma do sprzedania w każdym czasie **100 korcy świętojańskiego żyta.** Wiadomość na miejscu.

IGNACY BROCHOCKI

poprzednio pisarz sądu pokoju w Częstochowie, mianowany *patronem przy trybunale cywilnym w Kielcach,* otworzył tamże kancelaryją w Rynku w domu Korngolda pod Nr. 3. (3—2)

STODOŁA o dwóch klepiskach, 60 łokci długa, za tunelem ku Szczekanicy położona, wraz z placem, jest do sprzedania. Wiadomość powziąć można od właściciela przy ulicy Pocztowéj pod Nr. 8 mieszkającego. Tamże jest téż do zbycia 300 KORCY WAPNA LASOWANEGO 10-cio LETNIEGO. (3—2)

LEOPOLD KĘCZKOWSKI

dawniéj *obrońca* przy sądzie pokoju w Częstochowie, a następnie *patron* przy trybunale w Kielcach, obecnie wskutek własnego żądania przeniesiony na *patrona do Kalisza,* zawiadamia osoby interesowane, że jest zarazem *obrońcą* przy konsystorzu w Kaliszu do spraw *seperacyjnych* i *rozwodowych:* — utrzymuje swą kancelaryją w Kaliszu w domu W. Przechadzkiego przy ulicy Babiny.

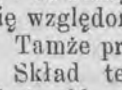

Nowo założony handel *szkła, porcelany, fajansu, luster* w taflach i ramach, *lamp, szkła* lagrowego i zwyczajnego, *dyjamentów* do rżnięcia szkła i t. p. przedmiotów — poleca się względom Szanownéj Publiczności.

Tamże przyjmują sie wszelkie roboty szklarskie.

Skład ten mieści się w domu W-go Grzędzicy obok sklepu materyjałów piśmiennych F. Bełchatowskiego. *Bracia Kopińscy.*

(3—3)

RÓŻNE LOKALE

są do wynajęcia od ś-go Jana r. b. w domu F. Bełchatowskiego.

Sześć krów holenderskiéj rasy od $2^1/_2$ do 4-ch lat wieku, Tryki southdown'y pełnéj krwi i krzyżowane, do sprzedania w Rembieszowie, stacyja pocztowa Zduńska-Wola. (4—2)

Jest **FOLWARK** do odstąpienia w każdym czasie na bardzo korzystnych warunkach — rozległości ma włók 7, z zasiéwami ozimymi i z inwentarzem żywym i martwym. Położony we wsi Kliżynie o $1^1/_2$ mili od stacyi Gorżkowice, w bliskości huty szklannéj. Wiadomość bliższa na miejscu.

Poszukiwana jest **DZIERŻAWA** folwarku od 8-miu do 15-tu włók rozległości mającego. Wiadomości nadsyłać można do redakcyi „Tygodnia" w Petrokowie.

A. CHMIELEWSKI

CHIRURG SZPITALA Ś-éj TRÓJCY

W PETROKOWIE

zajmuje się *dentystyką,* t. j.: wyjmuje zęby i korzenie spruchniałych bez bólu, oraz czyści, plombuje, zatruwa nerwy zębów bolących, jako téż zajmuje się leczeniem dziąseł.

Przyjmuje chorych każdodziennie do god. 12-téj rano w szpitalu, gdzie podobne operacyje łatwiéj mogą być wykonywane; od południa zaś udziela wszelkiéj pomocy na żądanie w domach prywatnych.

(3—2)

DOM POŚREDNICTWA

E. TCHÓRZEWSKIEGO

w Petrokowie.

Oznajmia niniejszém że przyjmuje wszelkie *ubezpieczenia od ognia* tak w miastach i osadach jako i we wsiach—ubezpiecza także od *gradu,* i załatwia *ubezpieczenia życiowe,* jedne z ubezpieczeń najważniejszych w społeczeństwie, bo dają rękojmię za pomocą małéj składki do zapewnienia dochodu lub pośmiertnego kapitału. Zbytecznem jest zbyt wiele w kwestyi tak ważnéj przytaczać dowodzeń, każdy bowiem ojciec rodziny — dobrze czuć winien swój obowiązek.

Podaje także do powszechnéj wiadomości: że posiada *skład hurtowy win* wszelkiego gatunku; *asfalt, smołowiec; herbatę* w gatunku *bardzo dobrym, machiny rolnicze* i *piece kaflowe* krakowskiego wyboru, tudzież *maszyny do szycia* po cenach fabrycznych.—Kupującym w większych partyjach udziela się stósowny rabat.

Wszystkie powyżéj wymienione interesa, zlecenia i towary poleca pamięci Szanownéj Publiczności. (3—2)

DOBRA ZIEMSKIE

Sadokrzyce i Gorzuchy

rozległości włók 33 m. 21, w gubernii kaliskiéj, dwie mile od Sieradza, mila od Błaszek, pół mili od szosy położone, graniczące z sobą, są do sprzedania z wolnéj ręki, każde z osobną hipoteką, w okolicy gdzie ziemia popłaca, za cenę stosunkowo niską, bo niedochodzącą za włókę nowo-polską rs. 1,800, jeżeli razem kupione będą. Gospodarstwo prowadzone jest piętnasty rok racyjonalnie i zamożnie. O bliższe szczegóły porozumiéć się można z właścicielką dóbr w Jeżowie pod Petrokowem przy drodze żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj.

(3—3)

w Drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Antoni Porębski.**